Cena
10 groszy.

Echo

Rok VI. № 54. Łódź, Poniedz'ałek 24 lutego 1930 r.

Młotek jako narzędzie mordu.

ZAGADKOWA ZBRODNIA W WARSZAWIE.

Tajemniczy cień w pokoju.

Warszawa, 24. 2. (Od wł. kor.) — Wczoraj wieczorem dokonano zagadkowego morderstwa w domu nr 6 przy ul. Śliskiej. W domu tym na parterze od 16 zgórą lat mieszkał

znany dziwak,

Mikołaj Łaski. Łaski przed paru laty rozszedł się ze swoją żoną, która wraz z córką przeniosła się na ulicę Wspólną. Z rodziną starowina widywał się rzadko.

Zarobkował na życie dowożąc do sklepów produkty wiejskie, które otrzymywał z prowincji.

Z tego powodu stałymi gośćmi Łaskiego byli handlarze i nierzadko

nocowali w jego mieszkaniu.

Wczoraj gościł u niego handlarz nabiałem Wacław Piłatowski, który spędził również u Łaskiego noc i cały ranek. Łaskiego widziano jeszcze o godzinie 1 w południe w bramie domu.

Jednakże o godzinie 7 wieczorem, gdy Piłatowski powrócił do Łaskiego, drzwi

zastał zamknięte.

Na energiczne pukanie nikt mu nie odpowiadał. Piłatowski usiłował zajrzeć do środka przez okno. W słabem świetle ujrzał jakiś cień, poruszający się w pokoju przy szafie. Zapukał więc w szybę i zawołał:

— Panie Łaski, otwórz pan — to ja!

Ale i tym razem nikt mu nie odpowiedział. Wówczas Piłatowski wszedł do korytarza i nacisnął klamkę. Drzwi

ustąpiły bez trudu.

Tuż na progu natknął się na zwłoki Łaskiego. Głowa przykryta była kawałkiem ciemnej materji. Piłatowski uniósł ów kawałek towaru i stwierdził, że Łaski nie żyje. Na głowie widniały głębokie rany, zadane

tępem narzędziem.

Policja ustaliła, iż Łaski padł ofiarą mordu rabunkowego. — Wszystkie zamki w szufladzie były wyłamane. Kupca zamordowano uderzeniami młotka, który okrwawiony znaleziono na podłodze. Zabójcy nie ujęto.

Znikł on prawdopodobnie w chwili, gdy Piłatowski pukał do okna.

Nowe przedsiębiorstwo państwowe.

Rząd polski zakupił wielką linję okrętową

Trzy olbrzymy morskie pod polską banderą.

Warszawa, 24. 2. (Od wł. k.) W dniu dzisiejszym dojdzie do skutku wielka tranzakcja handlowa, która postawi Polskę na czołowem miejscu

w międzynarodowej komunikacji

morskiej. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zakupiło mianowicie na własność wraz z biurami, okrętami i urządzeniem wielką

amerykańsko-bałtycką linję okretową.

Na własność rządu przechodzą również wszystkie warsztaty tej linji.

Olbrzymie transportowce osobowe „Poland", „Estland", „Lituania", nośności po 15 tysięcy tonn każdy przechodzą

na własność rządu

i odbywać będą w dalszym ciągu podróże do Ameryki pod banderą polską. Nowa linja, której rząd polski nabył większość udziałów nosić będzie nazwę Polsko-Bałtyckiego Towarzystwa.

Schober u Hindenburga.



Kanclerz austrjacki dr. Schober złożył wizytę Hindenburgowi. Odwiedzinom Schobera w Berlinie, sfery polityczne przypisują duże znaczenie. Według przypuszczeń polityków Schober ma pośredniczyć między Włochami i Rzeszą w celu nawiązania bliższego porozumienia politycznego. (w)

Warszawie grozi strajk

sklepikarzy i kupców.

Ostre postulaty drobnego handlu.

Warszawa, 24 lutego. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się tu w Towarzystwie Higjenicznem — wielkie zebranie

kupców detalistów.

Zebraniu przewodniczył senator Rogowicz, poseł Idźkowski i adwokat Chrzczonowski. Przebieg zgromadzenia był

bardzo podniecony.

Uchwalono 11 rezolucyj z żądaniem

nowych ulg,

w szczególności obniżenia podatku obrotowego do 1 proc. dla całego handlu detalicznego i do pół proc. dla handlu artykułami pierwszej potrzeby.

Ponadto zgromadzenie upoważniło prezydjum zebrania do ogłoszenia

jednodniowego strajku protestacyjnego,

o ile owe postulaty drobnego handlu nie byłyby przez czynniki miarodajne uwzględnione.

O terminie tego strajku ludność byłaby zawczasu powiadomiona. Rezolucja zwraca się z apelem do stronnictw politycznych w Sejmie i Senacie, aby obniżyły

wpływy podatku obrotowego

do sumy preliminowanej przez rząd.

Byłby to pierwszy strajk sklepikarzy i kupców polskich.

—×—

Niezwykły ślub.

Pan młody z kulą w plecach

u stopni ołtarza.

Warszawa, 24. 2. (Od wł. k.) Wczoraj w lesie pod Celestynowem postrzelony został w plecy niejaki Aleksander Macner, który jechał do kościoła aby

wziąć ślub.

Na Macnera posypało się kilka strzałów z zagajnika przez który przejeżdżał. Po prowizorycznym opatrunku ranny przystąpił

do ceremonji ślubnej,

poczem już w towarzystwie żony udał się pociągiem do szpitala w Warszawie. Jak ustaliła policja napadu na Macnera dokonała była

jego narzeczona

Hajdukówna Władysława. Hajdukówna dotąd ukrywa się przed policją.

CIEŻKA CHOROBA KARDYNAŁA.



Ks. kardynał Perosi, sekretarz kongregacji soborów zaniemógł śmiertelnie. (w)

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90

W płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna

Wybory w „Bratniej Pomocy"

Jerzy Kurcjusz wybrany prezesem.

Warszawa, 24. 2. (Od wł. k.) Wczoraj przez cały dzień i długo po północy odbywało się walne zebranie członków „Bratniej Pomocy" uniwersytetu warszawskiego. W zebraniu wzięło udział około

900 studentów.

Prezesem stowarzyszenia został wybrany przedstawiciel młodzieży narodowej Jerzy Kurcjusz, który otrzymał

630 głosów.

Kobieta szefem sanitarnym Londynu.



Miss dr. Lambert została mianowana szefem sanitarnym Londynu. Podlega jej 100 szpitali z 75.000 łóżek oraz 26.000 pielęgniarzy i pielęgniarek. Roczny budżet szpitalnictwa wynosi 1.600 miljonów złotych. (h)

—×—

Miljard marek za monopol przetworów naftowych.



Deterding kierownik angielsko holenderskiego koncernu naftowego Royal Schell-Dutch.



Teagle szef amerykańskiego koncernu naftowego Standard Oil Company. (h)

—××—

Między dwoma potężnemi koncernami naftowemi świata angielsko-holenderskiego Royal Dutch-Stell i amerykańskiem Standard Oil Company toczą się rokowania o utworzenie w Niemczech monopolu sprzedaży przetworów naftowych — wzamian za pożyczenie Niemcom miljarda marek na lat 30 bez procentów. Monopol ten byłby ciosem dla nafty rosyjskiej. (h)

Kradzież cennych dokumentów

w Archiwum Państwowem.

Rewizje w 13-stu antykwarniach.

Warszawa, 24 lutego. (Tel. wł.). W archiwum państwowem przy ulicy Jezuickiej 1 wykryto kradzież kilkunastu dokumentów o wartości muzealnej. Między innemi zginęła korespondencja Augusta Saskiego i dokumenty z czasów

Księstwa Warszawskiego.

Ponadto zginęły dwa cenne herbarze. O kradzieży zawiadomiono urząd śledczy i władze sądowe. Pod kierunkiem prokuratora Prasmana dokonano szeregu rewizyj w

13-tu antykwarniach

warszawskich, trudniących się sprzedażą starożytności. Podczas tych rewizyj natknięto się na szereg dokumentów pochodzących z kradzieży w archiwum.

Właściciele antykwarni zeznali, iż dokumenty te nabywali od różnych klientów. W związku z tem zatrzymano jednego z woźnych archiwum

niejakiego Lewandowskiego,

który jest byłym policjantem rosyjskim i mieszka w budynku mieszczącym archiwum. Lewandowskiego oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

Władcy Arabji

godzą się na okręcie angielskim.

Londyn, 24. 2. (Tel. wł.) — Ibu-Saud, władca kraju Wahabitów i Feysal, władca Iraku, — spotkali się na okręcie angielskim w zatoce Perskiej celem usunięcia

stuletnich sporów

pomiędzy obu krajami arabskiemi.

—×—

UCHODZCY POLSCY Z ZA KORDONU
o prześladowaniu chłopów w Sowietach.
„ŻYCIE W ROSJI TO POWOLNE KONANIE".
Cukier na receptę lekarza.

Z Równego donoszą:

Pomimo wiarogodnych wiadomości o straszliwej

nędzy i prześladowaniach

w Sowietach, — niektóre pisma opierając się na opłaconych informacjach bolszewickiej propagandy, usiłują przedstawić sytuację w barwach nie tak czarnych, jak rzeczywistość. Jaki jest cel tego wprowadzania w błąd społeczeństwa, niewiadomo, w każdym razie pomaga ono Sowietom tuszować istotny katastrofalny stan rzeczy po 12-letnich eksperymentach

Że sytuacja jest straszliwa— o tem świadczą opowiadania

dwóch chłopów Polaków,

którzy przedarli się przez kordon i odwiedzili biuro „IKC" w Równem:

Wszedłszy do biura rozglądają się z pewną nieufnością i lękiem widocznym w ich oczach, tym specyficznym lękiem, który widzimy w oczach wszystkich przychodzących z tamtej strony

Są to dwaj chłopi,

natury twarde i wytrzymałe Mimo to, gdy z ust ich zaczynają padać bezbłędne słowa — oczy tych ludzi mętnieją i zachodzą łzami.

— Rzuciliśmy rodziny,

cały nasz dobytek i uciekliśmy tutaj Na granicy kule świstały nam koło głów, ale na szczęście udało się: jesteśmy w Polsce.

— Zapytuje pan, jak się w Rosji żyje teraz. Odpowiem panu, że to nie jest życie, lecz

powolne konanie.

Rząd postanowił, iż z wiosną tego roku ma być wszystko wspólne: wspólne gospodarstwo wspólne domy i t. d. Ponieważ my chłopi opieraliśmy się temu

szaleństwu bolszewickiemu,

przeto ze strony władz poszło hasło: „Wytępić opornych chłopów, a ich rodziny rozpędzić na cztery strony świata".

I rozpoczęło się to dzieło

tępienia nas

i naszych nieszczęsnych rodzin na wielką, dotychczas niewidzianą skalę.

Agenci GPU wpadają dziesiątkami nocą do wsi i przy udziale miejscowego prezesa Selrady i jej członków podzieliwszy wieś na rejony, rozpoczynają niezmiernie barbarzyńskie rewizje, połączone

ze zwyczajną grabieżą.

Uskuteczniwszy to dzieło zniszczenia, aresztują głowę każdej rodziny, nie pozwalając aresztowanym wziąć choćby kawałka chleba, ani ubrać się należycie i wywożą ich najpierw do przynależnego rejonu, a stąd do Archangielska na wygnanie Rodziny aresztowanych wypędzają poprostu na ulicę i nie troszczą się zupełnie, co z temi kobietami i dziećmi się stanie.

Aresztowania chłopów przybrały już takie rozmiary, że np. w rejonie Jarońskim jednej tylko nocy wywieziono

750 chłopów,

w rejonie Baranowskim aresztowanych ledwie pomieszczono na 40 podwodach. W Berezdowie napakowano do piwnic tylu aresztowanych, że do rana było kilka wypadków śmierci nieszczęśliwych z uduszenia.

To też po wszystkich wsiach żałoba i smutek Ludzie opuścili ręce i oczekują miłosierdzia Boskiego Tak dzieje się na wsi

Po miastach i miasteczkach wszystkie sklepy pozamykane

Wszelki wolny handel zakazany pod surową karą. Brak środków żywnościowych do tego stopnia, że nikt kawałka chleba nie dostanie bez kartki, choćby

umarł z głodu.

W pasie przygranicznym pud — (16 klg.) — żytniej mąki kosztuje 4 rb., pszennej 10 rb. Cukier można dostać tylko za receptą lekarza, gdy ktoś jako chory cukru potrzebuje. Mydła niema wcale. Przed kooperatywami stoją długie ogony, godzinami wyczekujące na kawałek chleba.

Łącznie z tą akcją niszczenia idzie dalsza

walka z religią,

oraz duchowieństwem.

W ciągu tylko jednego tygodnia, między 26 stycznia a 2 lutego b. r.

aresztowano naszych księży

w Zwiahlu, Romanowie, Łabuniu, Sławucie i Połonnem. Jeden z nich ks. Bieniewicz zmarł w więzieniu. Na całym Wołyniu ros. został jedynie ks. Brawer, w Berezdowie.

W dniu 6 lutego był jeszcze wolny, ale lada dzień oczekiwał aresztowania. Wszystkie kościoły zamknięte. Cerkwie prawosławne przemieniono po wsiach na magazyny zboża pod zasiew. Często widzi się taki obrazek: pop daje przed ołtarzem ślub a w czasie tego w przedsionku cerkwi komsomolcy grają na harmonji i bałałajkach oraz urządzają

hulatyki i tańce.

Uprzywilejowaną kastę społeczną na wsi tworzy obecnie „batrak" (robotnik wiejski) po nim idzie „biedniak" następnie „średniak", potem „werchuczka" i najgorzej traktowany „kułak".

Ciemiężone nieludzko włościaństwo

oczekuje jakiejś pomocy.

Cała ludność wierzy, że świat cywilizowany prędzej czy później podejmie krucjatę przeciwko czerwonym katom i wyzwoli ją z tego ogromu nieszczęścia, jakiego nie znają dzieje. — I tylko ta nadzieja podtrzymuje w nich jako tako ducha.

Trzeba tu dodać że obecnie nie istnieją w Rosji żadne waśnie narodowościowe: wszystkich połączyło

wspólne nieszczęście.

(Oto jest powód „rozwiązania kwestji mniejszościowej" z czego oczywiście bolszewicy się tak chlubią przy każdej sposobności. Przyp. Red.).

— Cóż będziecie teraz w Polsce robić?

Na razie żyjemy z łaski dobrych ludzi, mamy jednak nadzieję, że z wiosną znajdziemy pracę w jakim folwarku

Skutki lekceważenia przepisów drogowych.
TRZY OFIARY KATASTROFY SAMOCHODOWEJ.

Łódź, 24. 2. W dniu wczorajszym o godzinie 10 wieczór na odcinku szosy Kalisz — Turek obok wsi Plewni wydarzyła się tragiczna w skutkach

katastrofa samochodowa.

Oto taksówka nr Ł. D 80281 zdążająca w kierunku Kalisza

zderzyła się

ze zdążającym w kierunku przeciwnym samochodem półciężarowym nr Ł. D 282

W wyniku zderzenia taksówka została strzaskana kompletnie, zaś jadący nią 3 pasażerowie

ciężko ranni.

Samochód ciężarowy uległ lżejszym uszkodzeniom

Rannych pasażerów taksówki przewieziono do szpitala św. Trójcy w Kaliszu.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, iż winę katastrofy ponosi

szofer taksówki

22-letni Władysław Mazurek zamieszkały w Mofkach pod Kaliszem.

Mazurek mianowicie jechał nieprzepisowo

po lewej stronie

szosy, przez co właśnie spowodował katastrofę. Aresztowano go.

Stan umieszczonych w szpitalu pasażerów taksówki jest groźny.

—x—

Wielkie zwycięstwo wyborcze
rządu japońskiego.
5,6 miljona głosów za obecnym gabinetem.

Tokio, 24. 2. (Tel. wł.) — Na 10,5 miljona głosujących przy wyborach do parlamentu japońskiego stronnictwo rządowe otrzymało 5,6 miljona głosów, a największe stronnictwo opozycyjne 3,9 milj. głosów.

Partja rządowa, która przed rozwiązaniem parlamentu posiadała tylko 172 mandaty,

uzyskała 245 mandatów,

partja opozycyjna, która dawniej rozporządzała 320 mandatami, osiągnęła obecnie 148. Zupełną klęskę poniosły stronnictwa robotnicze Socjaldemokraci zdobyli 5 mandatów, partja robotniczo-chłopska 1 mandat. Wobec tego, że partja rządowa rozporządza większością mandatów poselskich, które wynoszą 464 pozycja gabinetu, a także i polityki japońskiej są stabilizowane.

Pomoc lekarska dla chorych na Bałutach.
Wydział Zdrowotności szykuje się do walki z tyfusem brzusznym.

Łódź, 24 lutego. Jak wiadomo w okresie wiosennym wybucha przeważnie epidemja

tyfusu brzusznego.

Ponieważ wiosna zbliża się już wielkiemi krokami Wydział Zdrowotności Publicznej w najbliższych dniach podejmie akcje masowych szczepień metodą Besredki przeciwko tej chorobie zakaźnej.

Szczepienia te zostaną przeprowadzone w dozorze sanitarnym nr. 8, gdzie zazwyczaj istnieje największe nasilenie duru brzusznego t. j. w południowej części Bałut.

W roku ubiegłym na 886 ogólnych zachorowań w tej części miasta zanotowano

219 wypadków duru.

Wczesne zapobieganie epidemji wywrze niewątpliwie dodatni wpływ na Bałuty, gdzie epidemja zbiera obfite plony.

Ponieważ akcja szczepień ochronnych obejmie około 90 tysięcy mieszkańców, koszty jej będą dość znaczne i dlatego w związku z tem Magistrat m. Łodzi wystąpił do Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o wyjednanie w Departamencie Zdrowia

bezpłatnego przydziału szczepionek

dla zamierzonej przez miasto akcji zapobiegawczej. (v)

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Nadprodukcja bawełny
a kryzys w Egipcie.

Londyn, 24. 2. (Tel. wł.) — Nadprodukcja bawełny wywołała kryzys gospodarczy w Egipcie. Rząd wzorem 1925 i 1926 roku pragnie przyjść z pomocą plantatorom i nabyć zapasy bawełny

na skład.

Wywóz bawełny stanowi decydującą pozycję w bilansie handlowym Egiptu.

Dalej rejestrujemy! —
informuje komitet niesienia pomocy najbiedniejszym.

Łódź, 24. 2. Jak nas informuje Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym, w ubiegłym tygodniu zarejestrowano na zasiłki około

pięciu tysięcy osób.

Wbrew pogłoskom jakoby na tem Komitet zaprzestał przyjmowania zgłoszeń biednej ludności — informują nas, że dalsza rejestracja odbywać się będzie jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego.

Wypłata zapomóg według ustalonych już stawek — nastąpi najprawdopodobniej jeszcze w bieżącym tygodniu. (x)

Niesamowity samochód.

Opowiadanie sędziego.

W Hyde, w Anglji, odbył się w tym tygodniu przedwstępny proces przed przysięgłymi, z powodu ciężkiego

wypadku motocyklowego.

Proces odbył się w celu stwierdzenia, czy nie ma się do czynienia ze zbrodnią i czy nie istnieją powody do wdrożenia śledztwa karnego. Proces ten zakończył się niespodziewanem, a bardzo ciekawem orzeczeniem sędziego.

Dwaj przyjaciele, niejaki Albert Collinson i Charles Ridgway dnia 30 grudnia wybrali się na nocną wycieczkę motocyklem. Z wycieczki tej nie powrócili! a później, na drodze pomiędzy Manchestrem a Schiffeldem, znaleziono ich obu nieprzytomnych i z ciężkiemi ranami. Collinson

umarł,

zaś Ridgway, odstawiony do szpitala, został uratowany i przyszedł o tyle do zdrowia, że obecnie mógł zeznawać jako świadek przed sądem.

Owóż Ridgway, opowiadając o wypadku, oświadczył, że na drodze obaj przyjaciele zobaczyli nagle wynurzający się z bocznej uliczki, jakiś ogromny automobil ciężarowy. Odległość pomiędzy nimi a motocyklem była tak mała, że Collinson nie mógł już zatrzymać ani skręcić i prawdopodobnie przyszło do zderzenia, ale w rzeczywistości Ridgway nie wie, co się stało, bo stracił przytomność.

Sędzia z opisu i oględzin miejsca, gdzie wypadek nastąpił, stwierdził, że w tem miejscu niema

żadnej bocznej uliczki,

ani nawet przejazdu, z którego mógłby się wyłonić opisany przez świadka automobil, który wobec tego należy uważać za zjawę nocną.

Przy tej sposobności sędzia odczytał długi spis równie zagadkowych wypadków, które się zdarzają od dwu lat właśnie w tej okolicy. On sam, nie dowierzając tym opisom, był na miejscu i rozmawiał z okolicznymi mieszkańcami, którzy w zupełności potwierdzili mu nadzwyczajne zjawiska tamtejsze.

Jeden z obywateli, mieszkający w pobliżu, opowiadał mu naprzykład, że co nocy dom jego niepokoją jakieś kroki. Podejrzewając, że to złodziej się zakrada, właściciel domu wypuszczał parokrotnie swego psa, który powracał drżąc na całem ciele i z najeżoną sierścią. Pan biednego zwierzęcia próbował odkryć nieproszonego gościa przy pomocy silnego światła lampy o silnym reflektorze ale nigdy nie udało mu się zobaczyć

ludzkiej postaci.

Sędzia więc, wydając orzeczenie że śmierć Collinsona była dziełem wypadku wezwał przysięgłych, ażeby stawili się o północy na miejscu tego wypadku i spróbowali sami, czy im się nie uda zobaczyć jakiejś zjawy, gdyż, jak powiedział, „jest coś niesamowitego dookoła tego miejsca".

Sześcioletni bohater uratował swą małą siostrzyczkę od okrutnej rzezi.

W Znaimie, w Czechosłowacji, toczy się obecnie przed przysięgłymi proces, który ma za tło prawdziwie okropne zdarzenie.

Mianowicie pewien bandyta wiedeński, 41-letni Franciszek Ellinger, przekradł się do Czech i zaraz za granicą, we wsi Selebtz, tuż koło Znaima, znalazł sobie wspólnika w 18-letnim Czechu, Józefie Balounie.

Wspólnicy ułożyli plan napadu na znajdujący się

w pobliżu zamek,

o którym wiedzieli, że kryje wiele cennych rzeczy.

Chodziło tylko o zdobycie żandarmskich uniformów w których bandytom łatwiejby było operować.

We wsi znajdowały się koszary żandarmerji, ale zabrać stamtąd mundury znaczyło zdradzić się odrazu. Obaj więc bandyci postanowili wkraść się tam pod pokrywką prośby o nocleg, a potem w nocy wymordować wszystkich żandarmów i mieszkańców domku.

Było to dnia 7 października o godz. 7 wieczorem. Baloun zadzwonił do żandarmerji, a kiedy mu komendant Florjan otworzył oświadczył, że major przysłał go, ażeby poprosił o nocleg — Florjan z niedowierzaniem odprawił natręta, ale kiedy Ellinger z opowiadania Balouna dowiedział się, że komendant jest sam w domku, a inni żandarmi wyszli na patrole, kazał mu zgłosić się raz jeszcze.

Tym razem komendant Florjan dał się wzruszyć prośbom rzekomego

biednego podróżnego,

który zaraz potem w chwili, gdy komendant pisał jakiś protokół, zastrzelił go z tyłu.

Po dokonaniu pierwszej zbrodni do domku wdarł się także Ellinger, a kiedy obaj poszukiwali uniformów, odpowiednich dla siebie, do domku weszła żona Folrjana z koszykiem jaj. Ellinger bez namysłu strzelił do niej i zabił ją na miejscu.

W tej chwili na podwórzu bawił się 6-letni synek Florjana z 2-letnią siostrzyczką, a widząc matkę, wchodzącą do domu, zaś wślad potem usłyszawszy strzał, podkradł się cichaczem do drzwi, zobaczył co się stało i powrócił, nie robiąc najmniejszego hałasu.

Wciągnął tylko siostrzyczkę do kuchni, której drzwi zamknął na klucz, dzięki czemu oboje ocaleli z zamierzonej rzezi, a powracający z patrolu żandarmi dowiedzieli się od malca, co zaszło i aresztowali obu zbrodniarzy.

Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe.

Czy przepłókać panu mózg?

Sensacyjne wyniki nowoczesnego lecznictwa.

Wiedeń, w lutym.

W tutejszem towarzystwie lekarskiem zostały ogłoszone wyniki doświadczeń, które wywołały duże zainteresowanie nietylko fachowców, ale i ogółu.

Nowoczesna medycyna wzbogaciła się o nowy zabieg leczniczy, posiadający wszystkie cechy nieprawdopodobieństwa, a pomimo to

wypróbowany w praktyce

z najlepszemi wynikami. Mowa tutaj o płókaniu ludzkiego mózgu, oczyszczeniu jamy czaszki ludzkiej. Zabieg ten odbywa się bez trepanacji (operacji czaszki) — poprostu zapomocą wprowadzenia sondy przez kark wgłąb czaszki, w tak zwaną cysternę, miejsce puste pod móżdżkiem, który łączy mózgowie z rdzeniem przedłużonym. Zabieg ten zwie się

punkcją cysterny,

służy do rozmaitych celów, z których płókanie mózgu jest najdonioślejszym.

Pierwotnie zabieg ten stosowano dla celów czysto diagnostycznych tj. dla rozpoznawania chorób. Trzeba przypomnieć, że mózg spoczywa w płynie — cieczy mózgowej — znaczenia której dotąd nie zdołano jeszcze zgłębić całkowicie.

Jednakże chemiczny i bakterjologiczny rozbiór tej cieczy częstokroć dostarcza lekarzom bardzo różnych danych co do charakteru zachorowań mózgu i jego opon. Chcąc wydobyć ciecz mózgową dla analizy, zapuszcza się sondę przez miękkie części u podstawy czaszki, pomiędzy kością potylicową a pierwszym kręgiem, wprost do cysterny pod móżdżkiem. Płyn ścieka przez sondę do naczynia.

Sonda mózgowa nietylko dostarcza płynu do rozbioru laboratoryjnego, lecz okazać może odrazu normalne lub nienormalne, za wysokie lub za niskie

ciśnienie cieczy mózgowej.

Zupełnie tak, jak krew, ciecz mózgowa posiadać musi oznaczone ciśnienie, aby funkcje mózgu odbywać się mogły normalnie; wszelka zmiana w kierunku za wysokiego lub za niskiego ciśnienia, pociąga za sobą

bardzo przykre następstwa.

O ile pomiar ciśnienia zapomocą sondy wykaże zbyt wysokie ciśnienie cieczy mózgowej, zabieg rozpoznawczy zamienić można odrazu na zabieg leczniczy, djagnozę — w kurację. Ciśnienie cieczy mózgowej zmniejszyć się może odrazu, jeśli przez sondę wypuści się trochę płynu. Wobec nieznośnego ucisku, jaki wywołuje wzmożone ciśnienie w mózgu, opuszczenie płynu przy zmiekczeniu mózgu, zapaleniu opon mózgowych, wrzodach i nowotworach mózgowych staje się

uwolnieniem od strasznych męczarni

i nieznośnego bólu. Dzieje się tak nietylko dlatego, że ciśnienie cieczy mózgowej jest za silne, ale zarazem dlatego, że ciecz ta w niektórych chorobach zawiera pierwiastki trujące, a sonda usunąć je można jednocześnie z cieczą.

Zauważono nprz., że w niektórych chorobach nerek, w których organizm ulega zalaniu przez jady, których nerki chore wydzielić już nie mogą a wydzielić powinny, punkcje cysterny sprowadzają pewne polepszenie w stanie pacjenta. Sonda mózgowa wywołuje również oczyszczenie organizmu od jadów zewnętrznych, nprz. w wypadkach zatrucia alkoholem.

Ze strony laików spotkać się można z uzasadnieniem, zresztą pytaniem, czy upuszczenie cieczy mózgowej w wielkiej ilości nie może być szkodliwe wobec tego, że mózg potrzebuje

naturalnej kąpieli

w cieczy mózgowej i jej ciśnienia. Oczywiście warunki te dla mózgu są niezbędnie potrzebne i normalny organizm w sposób mechanicznie precyzyjny reguluje ciśnienie mózgu. Upływ i dopływ cieczy podlega prawidłom stałym, to też upuszczona ilość cieczy zostaje wkrótce unormowana naturalnym procesem zamiany.

Sonda dozwala nietylko upuścić ciecz z mózgu, lecz doprowadzić doń bezpośrednio niektóre pierwiastki, w postaci surowic i leków w chorobach mózgu, co jest skuteczniejsze od innych sposobów przyjmowania lekarstw. Ostatnia zdobycz medycyny polega na kombinacji wpuszczania i wypuszczania płynu z mózgu tj. na

wlaniu płynu leczniczego

z wypuszczeniem go ponownem po skończonym zabiegu; słowem: na obmyciu i wypłókaniu jamy czaszkowej środkami dezynfekującemi ,odkażającemi) i leczniczemi.

Już samo upuszczenie cieczy mózgowej w wypadkach letargu i zatrzymania funkcyj oddechowych może

uratować życie człowieka;

zabieg podobny zyskuje jeszcze na znaczeniu, jeśli zostaną sondą wprowadzone do mózgu leki odżywcze.

Dzięki postępowi techniki zabieg stracił wiele ze swego pierwotnego niebezpieczeństwa i w przyszłości odegrać może znamienną rolę w lecznictwie.

Straż ogniowa na wodzie.



Wobec licznych wypadków pożarów, jakie zdarzały się ostatnio na okrętach, urządzono w Hamburgu specjalne kursy pożarnictwa dla marynarzy. Bez ukończenia tego kursu, który odbywa się na starym okręcie w porcie majtek nie może wypłynąć na pełne morze. (ip)

UMAN ROM. (34



Powieść z życia Łodzi.

—xx—

Ty chłystku, kogoś pchnął? zapytał drab.

— Tego który na mnie wlezł — odpowiedział Lalewicz unosząc się z krzesła.

— Ej — groził bandyta — zaczynaj, bo nóżki powyrywam.

— Spróbuj tracąc spokój rzucił detektyw.

Kłótnia zaczęła się na dobre i zwabiła gości z sąsiednich pokoików. Otoczywszy miejsce sporu zwartem kołem, słuchali z początku biernie, a potem okrzykami zaczęli rozpalać czerwonego od alkoholu i gniewu pijaka.

— Nie daj się... i licz mu żebra, Stasiek, a pokaż-że mu siłę.

Lalewicza nie znano, więc wszyscy byli po stronie tamtego.

W ręku rzezimieszka błysnął nóż i byłby z pewnością ugrzązł w piersi Lalewicza, gdyby nie nagłe wezwanie płynące od drzwi wejściowych:

— Stać! Ręce wgórę!

Wszyscy spojrzeli w kierunku skąd dolatywał głos i znieruchomieli. Przy wejściu stało kilkunastu policjantów z inspektorem Walenem i komisarzem Poduskim na czele, z gotowemi do strzału rewolwerami. Otrzeźwiona momentalnie granatowemi mundurami policji banda widząc, że to nie przelewki, pośpiesznie wypełniła rozkaz. Ze zwykłymi złodziejaszkami, którzy już niejednokrotnie wpadli w ręce władz się uporano się bardzo szybko, ustawiając ich grupkami twarzą do ściany. Gospodyni przerażona najściem policji, również podzieliła los innych. Komisarz wraz z inspektorem podeszli do Lalewicza i wywiadowców, którzy tymczasem zrywali swe sztuczne wąsy i brody.

— Gdzie reszta? — zapytał krótko komisarz.

— Tam! — odpowiedział rozgorączkowany Lalewicz i wskazawszy palcem tajemnicze drzwi ruszył naprzód z bronią w ręku. Za nim udali się przedstawiciele policji z posterunkowymi. Lalewicz doszedł do drzwi i schwycił nerwowo klamkę. Były zamknięte na klucz.

— Kto tam? — usłyszano z za ściany.

— Swój z roboty, do gospodarza z interesem — odpowiedział djalektem złodziejskim Poduski, stając tuż przy wejściu.

Klucz zgrzytnął w zardzewiałym zamku i drzwi popychane czyjąś ręką zaczęły się powoli otwierać. Skorzystał z tego gotowy do walki komisarz.

Nadludzkim wysiłkiem targnął drzwiami i wpadł na przerażonego gospodarza stojącego w wejściu; ten nie wytrzymując nagłego naporu, zachwiał się i straciwszy równowagę, runął w dół po kamiennych schodach. W pokoju zerwało się jednocześnie od stołu kilka postaci, a jedna z nich najprzytomniejsza, ujrzawszy nieproszonych gości rzuciła książką w stojącą na stole lampę naftową. W tejże chwili huknął strzał i kula przeznaczona zapewne dla komisarza, przeszła mimo rozrywając mu na szczęście tylko rękaw munduru. Po pierwszym strzale padł drugi... trzeci... czwarty...

Rozpoczęła się formalna kanonada.

Korzystając z zamieszania ustawiona twarzami do ściany banda rozpoczęła walkę na pięści i noże z policjantami, którzy ją strzegli. Wielu podczas zametu udało się uciec na ulicę, lecz tam powpadali w ręce innych posterunkowych.

Dom cały był świetnie obstawiony, więc o ucieczce nie było mowy. Zresztą komisarzowi jak najmniej chodziło o uciekających złodziejaszków. W rozgardjaszu nie zapomniał, że głównym celem było pochwycenie tajemniczego szofera. Lalewicz starając się przebić wzrokiem ciemność, jaka panowała wokoło, dostrzegł w norze błysk, po którym nastąpił wystrzał. W odpowiedzi pociągnął za cyngiel rewolweru. Z nory doleciał do niego głuchy przeciągły jęk. Poduski nie namyślając się wiele, zapalił elektryczną lampkę kieszonkową i przeskoczywszy kilka stopni, znalazł się w niesamowitej norze. Śladem jego poszli inspektor Walen, Lalewicz i inni. Spelunka była pusta; otwarte okno świadczyło, że tędy uciekali złoczyńcy. Komisarz wodząc lampą po odrapanym pokoju dostrzegł w jednym z kątów nieruchomą postać, opartą plecami o ścianę.

— Światła! — krzyknął na swych ludzi — i to jak najprędzej.

Rozkaz wykonano natychmiast, podejrzany kąt oświetliły promienie płynące z kieszonkowych latarek. Na podłodze w kałuży krwi z pochyloną naprzód głową, siedziała, trafiona kulą Lalewicza — Lucy Czernowilska. Rozerwana bluzka ukazywała obnażoną pierś, a na niej ciemny punkt, skąd wąskiem pasmem spływała krew.

Dawała jeszcze słabe znaki życia.

Lalewicz skamieniał na ten okropny widok; był przygotowany na wszystkie niespodzianki, lecz to, że tu w tej ohydnej spelunce, wśród rozmaitych wyrzutków społeczeństwa ujrzy swą złotowłosą Lucy, ani mu nawet nie przemknęło przez głowę.

— Bandaże, wody — usłyszał jak przez sen głos komisarza.

Wszyscy pośpieszyli z ratunkiem, prócz Lalewicza pogrążonego w czarnych jak noc myślach. Ranną ułożono na stole i przyniesionym z bufetu spirytusem obmywano czerwoną szramę, którą następnie obandażowano.

Nagle do pokoju wpadł policjant i stanął przed komisarzem.

— Czego? — zapytał ten krótko.

— Złapaliśmy dwóch podejrzanych osobników, którzy usiłowali przeskoczyć płot okalający podwórze tego domu — wyrecytował jednem tchem posterunkowy.

— Sprowadzić natychmiast.

Za chwilę weszło dwóch połączonych kajdankami mężczyzn. Stanęli vis a vis komisarza z opuszczonemi głowami. Wyrwany z zadumy Lalewicz podskoczył do nich i zerwał im z głów kapelusze. W jednym poznał trzęsącego się ze strachu gospodarza spelunki, w drugim — człowieka z myszką pod prawem okiem.

D. c. n.

Zbrodnia zmysłowej dziewczyny.

Nożem kuchennym przebiła kochanka

Ze Lwowa donoszą:

Prawie że na peryferjach miasta, hen na końcu ul. Kętrzyńskiego, w domku, który nie możnaby inaczej nazwać, jak tylko nędzną budą, wydarzyła się wczoraj tragedja.

W podnieceniu pchnęła Aniela Zaprzałówna nożem kuchennym w lewą pierś tak silnie Jana Kołtyka, że po kilku minutach zmarł. Cała historja przedstawia się następująco: Już od dłuższego czasu mieszkał Kołtyk razem z Zaprzałówną u swoich rodziców przy ul. Kętrzyńskiego. Kołtyk był robotnikiem, ostatnio nawet bezrobotnym, a Aniela, ze Stryja pochodząca, była jego kochanką. Obydwoje obciążali budżet rodziców Kołtyka, robotników, pracujących jeszcze w dodatku na utrzymanie 2 młodych. Aniela zbyt surowemi zasadami życiowemi nie odznaczała się, o czem świadczy chociażby jej długoletni konkubinat z 34-letnim Kołtykiem. Ten jednak zaczął ostatnio zdradzać

swoją kochankę,

a przynajmniej — to jest pewnem — mniej czule do niej się odnosił i mniej czasu jej poświęcał.

Aniela — jak to w tej sferze bywa — całą winę odrazu na drugą kobietę zwaliła i odtąd coś przestało w tym związku serc „klapować". Na dobitek, minioną noc spędził Kołtyk w mieście w towarzystwie swego przyjaciela-szofera, z którym nad ranem dopiero powrócił. — Między kochankami rozpoczęła się wymiana zdań. Co tam między nimi zaszło, świadkowie nie słyszeli. Widzieli jednak, jak w pewnym momencie Aniela wzięła ze stołu nóż kuchenny, podeszła do swego kochanka i pchnęła go. Długo tłumiona gorycz we zbrała w duszy dwudziestokilkuletniej dziewczyny, która swych uczuć tłumić nie umiała i była całkowicie opanowana przez swoje zmysły.

Po godzinnem błąkaniu się sama zgłosiła się do komisarjatu P. P. i dała się aresztować.

Złodzieje skradli 7,600 franków

i 14 tysięcy złotych.

Z Mysłowic donoszą:

Nieznani złodzieje zakradli się do biur Misji Francuskiej w Mysłowicach, gdzie w pokoju kasjera rozpruli kasę, zabierając z niej 7.600 franków oraz 14 tys. zł. Kradzież wykryto dopiero nad ranem po otwarciu biura. Z systemu rozprucia kasy należy wnioskować, iż dokonali je

fachowcy kasiarze.

Policja wszczęła energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców śmiałego rabunku.

—×—

KRATECZKI.

Pijak przy drzewie.

Hałaśliwa podróż do komisarjatu.

Że ludzie piją wódkę, to można jeszcze zrozumieć. Nie będą przecież pili benzyny, czy nafty, a dobra wódka nie jest zła. Nie mogę jednak zrozumieć człowieka, który pije, pić nie umiejąc. Picie wódki jest taką samą sztuką, jak zjedzenie 60 jaj na twardo, zlekka zapijanych piwem, a nikt przecież nie podejmie się takiego eksperymentu, nie posiadając odpowiednio wytrenowanego żołądka.

Wódkę pija się zasadniczo z trzech powodów: ze zmartwienia, z radości i tak sobie. Człowiek pijący ze zmartwienia upija się rzewnie, łzy ciurkiem lecą mu do kieliszka, każe grać orkiestrze cygańskie romanse. Człowiek upijający się z radości każe grać „sonny boy", po piątym kieliszku zaczyna się przysiadać do stolików nieznajomych osób i nie obraża się nawet na słowo „łodzianin".

Najlepszym i najmilszym pijakiem jest człowiek pijący „tak sobie". To jest zawodowy pijak, który płaci orkiestrze, aby przestała grać, gdyż muzyka zakłóca mu spokój, niezbędny do wypicia jego piętnastu czystych większych w spokoju i powadze ducha, który nie robi awantur i jeśli do kogoś się przysiada, to w tym tylko celu, aby w towarzystwie i na obcy koszt wypić na zakończenie parę średnich koniaków.

PO WYPŁACIE.

Dlaczego pił Gustaw Krebs, nie jest mi wiadomem. Może dlatego, że jest źle, dlatego że fabryki redukują, najprawdopodobniej jednak dlatego, że owego dnia 5 grudnia r. ub. przypadał czwartek, który jest dniem wypłat. Wypłata Krebsa wynosiła zł. 50. Jest to suma niczego i wystarczyć może na wypicie 100 kieliszków średnich czystej bez zakąski lub 75 kieliszków z zakąską.

Gdy Krebs poszedł po wypłacie z kolegami do knajpki— nie miał zamiaru wypicia ani 100, ani 75, ani nawet 40 kieliszków, wiedział bowiem, że tego nie potrafi. Nie wiedział jednak, że nie potrafi wypić nawet 20 kieliszków, które był w siebie wchłonął.

Gdy wybiła godzina 12, słowem, gdy nastała północ, Krebs z kolegami wyszedł z knajpki. Koledzy jego stopniowo porozchodzili się do domów, zaś Krebs zaczął wędrować po mieście.

PODRÓŻ DO KOMISARJATU.

Krebsowi szpetnie kręciło się w głowie. Domy wirowały, ulice uciekały mu z pod nóg. Krebs walczył z temi widziadłami, ale opór jego słabł, aż wreszcie Krebs oparł się o drzewo, rosnące na ul. Inżynierskiej przymknął oczy i zdawało mu się, że płynie w zaświaty. Mrozik tej nocy był tęgi, a Krebs zdrzemnął się „na stojaka" i w tej pozycji znalazł go przodownik Mazerant, człek o czułem sercu. Przodownik starał się dowiedzieć od Krebsa o jego adresie, aby móc pijaka odprowadzić do domu, Krebs jednak nie był w stanie dać odpowiedzi na tak skomplikowane pytanie. — Gdy wreszcie tajemnica mieszkania Krebsa została mniej więcej wyjaśniona, przodownik ujął go pod rękę i zaczął prowadzić. To Krebsa zdenerwowało, sądził bowiem, że prowadzą go do komisarjatu i na tem też się skończyło, gdyż, po ujściu kilkunastu kroków, Krebs chwycił inne przydrożne drzewo i ani rusz nie można go było odciągnąć. Dopiero z pomocą jakiegoś przechodnia udało się Krebso doprowadzić do komisarjatu, przyczem droga urozmaicona była wymyślaniem Krebsa, który zarzucał przodownikowi łapownictwo i inne brzydkie czyny.

Krebs przespał się w komisarjacie na pryczy, poczem sporządzono mu protokół za oszczerstwo pod adresem przodownika Mazeranta.

Wczoraj Krebs stanął przed Sądem Grodzkim. Po przewodzie sędzia Sitnicki wydał wyrok ,skazujący Gustawa Krebsa na 14 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

——××——

Na tropie morderców księdza Robowskiego

Aresztowanie 4-ch bandytów.

Z Bydgoszczy donoszą:

Policja śledcza, prowadząc bardzo energiczne dochodzenia, ujęła w tych dniach

dwie grupy bandytów,

bardzo podejrzanych o morderstwo ks. dziekana Robowskiego z Sadek.

Pierwsza grupa ujętych składa się z dwóch wytrawnych zbrodniarzy i złodziei, którym udowodniono kilka napadów rabunkowych na Pomorzu.

Druga partja, składająca się również z 2 opryszków, jest bardzo podejrzana o dokonanie morderstwa rabunkowego w Sadkach.

Ci ostatni odsiadywali do końca stycznia r. b. karę więzienną w Nakle. Policja śledcza przesłuchując współtowarzyszy niedoli tych dwóch ostatnio tych opryszków, dowiedziała się, że już w więzieniu planowali oni napad rabunkowy po wyjściu na wolność. Dopytywali się kolegów więziennych, pochodzących z pow. wyrzyskiego, kto to ryba jest

warta morderstwa.

Dowiedzieli się, że ś. p. ks. dziekan Robowski odziedziczył niedawno spadek po zmarłym bracie z Samostrzela. Opuścili oni więzienie przy końcu stycznia r. b., a morderstwa w Sadkach dokonano dnia 31 stycznia r. b.

Mimo ujęcia tych czterech podejrzanych o dokonanie morderstwa w Sadkach, policja śledcza prowadzi śledztwo bardzo wytrawnie także jeszcze w innym kierunku.

——× ×——

Cieszcie się dziateczki!

Ogródek w parku 3-go Maja.

Łódź, 24. 2. Pod przewodnictwem inż. Popielawskiego odbyło się posiedzenie delegacji Wydziału Plantacyj Miejskich. W wyniku dłuższej dyskusji delegacja zatwierdziła plan robót plantacyjnych

wiosennych i letnich.

Plan ten między innymi przewiduje: założenie ogródka Jordanowskiego dla dzieci w Parku 3-go Maja, przerobienie skwerów na placach Reymonta i Dąbrowskiego, akcję sadzenia krzewów w parkach i roboty konserwacyjne.

Poza tem kontynuowana będzie dalsza

akcja sadzenia drzew.

Ustalono, iż na wiosnę r. b. wysadzonych zostanie na ulicach przedmieść 2000 drzew.

W końcu delegacja postanowiła dokonać zakupu drzew i siewek na sumę 15 tysięcy.

Wobec niedostatecznej ilości ławek, postanowiono w Parku Poniatowskiego ustawić w r. b. — 60 nowych ławek, na zakup których wyasygnowano sumę 4 tysiące złotych.

Kmiotkowie ciągną do Łodzi

jak do raju.

Łódź, 24 lutego. W ciągu ostatnich kilku tygodni zaobserwowano niesłychany wzrost liczby wozów chłopskich, przyjeżdżających na targowiska łódzkie nawet z najdalszych okolic. Kmiotkowie nasi ciągną do Łodzi

jak do raju

w nadziei lepszej sprzedaży swych produktów.

Przyjazdy te muszą się im najwidoczniej opłacać, skoro frekwencja wozów na targowiskach ciągle wzrasta.

Magistrat rad się temu przygląda, oblicza bowiem, że dochód z opłat za postój furmanek znacznie się w roku bieżącym

zwiększy.

Taki sam wzrost frekwencji daje się zauważyć i w halach.

(y)

—×—

Widmo zbrodni z przed 50 lat.

Szkielety pod karczmą.

Z Tucholi donoszą:

We wsi Koślinka (pow. tucholski) niegdyś, przed 50 laty, stała karczma. Obecnie na miejscu tem rozpościera się ogród warzywny p. T. Matuszewskiego. I oto przy kopaniu grząd w tym ogrodzie wydobyto niespodziewanie

kilka szkieletów ludzkich,

które wedle opinii rzeczoznawców, leżały w ziemi prawdopodobnie przez jakieś lat 50.

I przypomina się ludziom owa karczma i sądzą, że to szkielety pomordowanych podróżnych, którzy w karczmie nocleg wiekuisty znaleźli, wyszły teraz z cichego grobu na świadectwo popełnionej przed pół wiekiem zbrodni.

—×—

Paszporty zagraniczne dla nauczycieli.

Ułatwiona procedura.

Łódź, 24 .2. — Jak nas informują w dniu wczorajszym Kuratorjum Łódzkie otrzymało okólnik Ministerstwa Oświaty i Wyznań Religijnych, w którym podaje się do wiadomości nauczycielom szkół, że w związku z nowem rozporządzeniem, dotyczącem opłat

za paszporty zagraniczne,

przestało wydawać zaświadczenia dla uzyskania opłat ulgowych na tego rodzaju paszporty. W związku z tem władze powiatowe wyjaśniają, że nauczycielowie szkół, chcąc otrzymać paszport ulgowy na wyjazd zagranicę, będą obowiązani przedstawić w Starostwie tylko zaświadczenie dyrekcji zakładu naukowego, w którym pracują, a które stwierdzać będzie

istotną dla władz przyczynę

tego wyjazdu, a mianowicie kuracja zdrowotna lub sprawy naukowe.

Resztę władze powiatowe rozpatrywać będą indywidualnie.

Dzięki temu zarządzeniu — procedura otrzymania paszportu przez nauczyciela — została znacznie uproszczona, dotąd bowiem za nim petent otrzymywał odpowiedź na swoje podanie — upłynęło kilka tygodni.

Trup z rewolwerem w ręku.

Kłopoty materjalne nieznajomego.

Ze Lwowa donoszą:

W hotelu Boulevard przy ul. Gródeckiej popełnił wczoraj rano samobójstwo wystrzałem z rewolweru w prawą skroń Tadeusz Jagasiński z Krasnegostawu. Przedwczoraj wieczorem prosił Jagasiński jednego ze służby hotelowej, aby go rano zbudził. Gdy ten o oznaczonej godzinie zapukał, nikt się nie odezwał. Ponieważ klucz był w drzwiach, wezwano z ulicy posterunkowego, poczem przy pomocy ślusarza otwarto „numer". W pokoju na podłodze leżał denat

z rewolwerem w ręku,

a na stole znaleziono list zaadresowany do policji. W liście tym zmarły donosi, że popełnia samobójstwo z powodu kłopotów materialnych i prosi, aby rzeczy jego doręczono krewnym. Miał przy sobie teczkę, a w niej dużo arkuszy czystego papieru, przybory do golenia i t. p. drobiazgi, zaś w portmonetce znaleziono 50 gr. Mężczyzna ten był w wieku 27 — 28 lat, zawodu żadnego, zdaje się nie miał, a bliższe szczegóły są narazie nieznane. Zresztą niema żadnych podstaw do kwestjonowania autentyczności listu pozostawionego na stole.

LEON FRAPIE.

Lampka nocna.

Tolo miał przyjaciółkę, która mieszkała w tym samym domu, co on. Oboje mieli lat pięć i byli grzecznemi dziećmi.

Nic tak nie wpływa na grzeczność dzieci, jak bieda. Gdy są źle ubrane, źle odżywiane, źle traktowane i mało kochane, nie okazują chęci do płatania figlów ani egoizmu. A jeśli ponadto zdolne są wniknąć w fakt, że dola ich jest inna od doli innych dzieci, nabywają rozsądku, który pokorą zacieśnia ich małe duszyczki, kurcząc je boleśnie tak, jak braki zwężają ich małe buziaki i kurczą drobne ich ciała.

Przypadek zrządził, że w ochronce ludnej dzielnicy, do której uczęszczali Tolo i Ninka, byli jedynemi dziećmi w swym rodzaju, mając tylko matki, kwiaciarki uliczne, zajęte tam i owdzie, w wiecznych zatargach z policją i niekedy aresztowane, tak, iż zdarzało się, że nie przychodziły na obiad. I wówczas Tolo i Ninka czekali na ulicy, albo u wejścia do hotelu lub w kąciku baru, z kawałkiem suchego chleba, ofiarowanego im z łaski, lub zgoła bez jedzenia, że wreszcie dostaną się do domowego barłogu.

W tych warunkach dzieci te zatraciły zwykłe zdolności dziecięce szybkiego zapominania zdarzeń minionych i beztroskiej myśli o jutrze. Odznaczyły się wielkiemi, zamyślonemi oczyma, zatroskanem czołem, poważnym wyrazem zaciśniętych ust i temi cechami budziły niechęć innych dzieci. Nie unikano ich i nie odpychano, ale nie bawiono się z niemi i rozstawano się z niemi bez żalu. A jednak dzieci te nie były fenomenami; miały te same chęci do zabawy, krzyku, ruchu, co inne, ale chęci te urywały się znienacka, jak rozbite. Męczyły się prędko. To też na dziedzińcu ochronki, podczas pauzy, odgrywały przeważnie rolę widzów, rozmawiając głosem wolnym i poważnym.

Tola zawsze bolały nogi, chociaż nigdy nie nosił nowego obuwia, bowiem buciki, dostarczone przez ochronkę matka jego sprzedawała odrazu, zanim mógł je przymierzyć.,

Ninka wprawdzie posiadała lalkę, którą dostała na gwiazdkę w ochronce, ale lalka ta nie miała sukienki, więc nie mogła „wyprowadzić jej na spacer". Ten brak sukienki dla lalki zasmucał Ninkę i pogrążał ją w przykrej zadumie.

Najgorszem jednak jej nieszczęściem, z którem zwierzyła się Tolowi, było, że bała się nocą w czarnym pokoju, podobnym do szafy, gdzie stało jej łóżko.

W ciemnych pokojach nad barem, gdzie zamieszkiwali, hałasy wzmagały się w sąsiedztwie w porze, w której gdzie indziej panuje cisza.

Kiedyś słychać było wystrzały z rewolweru, straszne wrzaski, bieganinę, strach chwycił Ninkę, zbudzoną znienacka. — Od tego czasu, stała się wrażliwa na szmery nocne, budziła się w oznacznej porze i dygotała, jak w napadzie febry, która powracała okresami.

Tolo, szczęśliwszy od niej ponieważ zachował głęboki sen właściwy jego wiekowi, rozmyślał nad męką jego przyjaciółki i sposobem, by jej zaradzić. Wkońcu wytłumaczył jej, że dla odegnania strachu powinna mieć przed sobą niewielkie światełko, które palić się powinno noc całą — lampkę nocną — jaką widział w pokoju jednego z „lokatorów, gdy był chory.

* * *

Nauczycielka w ochronie, „pani", jak zwały ją dzieci, opowiadała im różne historje. — Mówiła o wszystkiem, co istnieje na świecie, co nas otacza, o tem, czego nie dostrzegamy i co poznają dzieci, gdy dorosną.

Dzieci, które jak Tolo słuchały z uwagą, mogły nauczyć się wielu rzeczy. Tolo słuchał uważnie, dlatego, że porywała go dobroć „pani", jej piękność, jej mądrość, dlatego, że opowiadania jej tłumiły głód i pocieszały bicie serca.

Tolo dowiedział się czegoś od „pani", co napełniło go nadzieją, ożywiło jego blade oblicze wydziedziczonego dziecka.

W dzień jesienny, o godzinie szóstej, gdy zapadła już noc w ciemnej uliczce, na której zamieszkiwał, nie czekał już na obiad przed domem, lecz wyszedł na szeroki gościniec, który z Paryża prowadził zapewne na koniec świata.

Chociaż bolały go źle obute nogi, szedł przed siebie, niepomny na swoje zmęczenie. — Szedł po to, by zobaczyć coś, co nazywa się zielenią — wsią, lecz choć szedł, jak mu się zdawało, bez końca, widział tylko mury fabryk.

O dziewiątej wieczorem upadł ze zmęczenia pod jakimś murem. Znaleziono go i zaniesiono do biura policji i sprowadzono do domu dopiero następnego rana.

Matka jego kochała go na swój sposób: zbiła go za niepokój, jakiego doznała z powodu jego zniknięcia i zbiła go dlatego, że nie chciał wyjawić powodu swej przygody.

Zaprowadziła go osobiście do ochrony, by oznajmić o jego „przestępstwie" i by ukarano go raz jeszcze i zmuszono do wyznania celu wycieczki.

Ale nawet samej „pani" Tolo nic powiedzieć nie chciał, bo któż wyjawia tajemnice uczucia, zwłaszcza, jeśli uczuciem tem rządzą szlachetne pobudki?...

Ach, jakże bolały biednego Tola ciosy, jakże bolało go smutne spojrzenie „pani", odbierając mu ostatnie oparcie w życiu! Gdyby się było zbrodniarzem, możnaby się przyznać do zbrodni, ale skoro jest się niewinnym...?

Na szczęście „pani" posiadała dar pojmowania rzeczy nieodgadnionych i postarała się, by Tolo na dziedzińcu ochronki znalazł się czemprędzej u boku Ninki, która była świadkiem jego kary i nieświadomie stała się jej uczestniczką, obnosząc na wychudzonej twarzy wyraz niemego męczeństwa.

„Pani" wiedziała, że mogą być na świecie dusze współczujące. I w istocie, skoro tylko Tolo skonfrontował swoje cierpienie z bólem Ninki, przekonał się, że są jednakowe. Ninka nie zapytała go o nic. Współczuła mu tylko i to wystarczało.

Tolo ujął ją za rękę i na chwilę opuścił oczy. Następnie podniósł głowę i okazało się, że choć twarz jego wychudła jeszcze więcej, oczy jego powiększyły się, wyjaśniały, stały się bardziej wyraziste i lśniące

— Słyszałaś przecie, Ni[nko], co „pani" opowiadała nam [kil]ka dni temu? A więc, pra[gnąc], byś nie lękała się więcej w [no]cy i miała przy sobie świat[ło], poszedłem po świętojańskie [ro]baczki. Wziąłem z sobą p[ustę] pudełko od zapałek, by z[łapać] do niego robaczki; miałab[yś z] nich lampkę nocną... Lecz [nie] znalazłem ani jednego, a m[atka] popsuła pudełko, które m[iałem] w kieszeni, kiedy mnie b[iła]. Patrz, jak wygląda i niem[a] niem nic... jest puste...

Ninka ujęła pudełko i p[rzyci]snęła się oczom Tola, powi[ększo]nym, jaśniejącym, pełnym [wyra]zu...

Powiedziane jest, że nic [złe]go, co dajemy z siebie, z[ginąć] nie może i że nie można [da]wocnie trwonić uczucia...

Powiadają także, że jest [mi]łosierdzie Boskie...

Ninka przestała się ba[ć]. [Ba]kać się znaczy myśleć o c[ze]złem i brzydkiem. Przed [ty]gą bronią myśli o piękn[ie]. marzyć o czemś znaczy n[ie] tyle, co posiadać.

Odtąd, gdy Ninka budziła się nocą, pod powiekami swemi działa zapalającą się la[mpkę] nocną z świętojańskich ro[bacz]ków, cudowne wspomnien[ie] czucia, jakie okazał jej mał[y] warzysz dziecięcej jej nie[doli].

Tłum. L.

SPORT

Poprawa koszykowych zespołów.

Zawody w piłkę koszykową i eliminacyjne w siatkówkę.

W dniu wczoraszym przed i po południu w sali ŁTSG. rozgrywali nasi koszykarze ćwierćfinały o puhar oraz siatkarze mierzyli swe siły w zawodach kwalifikacyjnych o wejście do Klasy A ŁOZGS.

Stwierdzić należy iż poziom słabszych koszykowych zespołów

podniósł się nieco.

ŁKS dużo musiał zadać sobie trudu, aby wywalczyć zwycięstwo ze Zjednoczonemi. Jeszcze gorzej było z Triumfem który jedynie dzięki rutynie pobił zespół Kad' ahu.

Poznański uporał się z Ł. T. S. G. bijąc go z dużą różnicą punktów. Przypuszczamy iż zespół fabryczny w półfinale pokona Triumf a w decydującej rozgrywce z ŁKS-em również pokaże swe ostre pazurki.

ŁKS. Poznański. TUR i Triumf spotkaia się w przyszłą sobotę o puhar. Zwycięzcy tych zawodów zagrają w niedziele

finałowy mecz.

Spotkanie zawodów siatkowych żadnych niespodziewanych wyników nie przyniosły.

Przebieg spotkań był następujący:

SIATKÓWKA MĘSKA.

Zjednoczone — Orle 30:17 (15:7).

Zasłużone zwycięstwo drużyny fabrycznej Orle grało gorzej niż poprzednio z Geyerem Sędziował p. Zemełko.

ŁKS. — Poznański 30:4 (15:1)

Zwycięzca wystąpił w najsilniejszym składzie w 6-kę zaś przeciwnik w 5-kę. Jak wskazuje wynik przewagę

przygniatającą

posiadał dobry zespół Czerwonych Zwycięstwo to jednakże zakwestionował zespół pokonany który złożył protest ponieważ w barwach ŁKS. grali

trzej zawodnicy

(Wiślicki Pegza i Peński). którzy w zeszłym sezonie w tem samem mistrzostwie występowali w barwach YMCA.

Sędziował p. Hekier.

TUR — Kadimah 30:5 (15:3).

TUR zwycięża lekko b. słabo grający zespół Kadimahu. Sędzia p. Robakowski.

WKS. — Hakoah 30:14 (15:10)

Zasłużone zwycięstwo uzyskali Wojskowi którzy zaprezentowali się lepiej niż przeciwnik. Najlepiej wypadła gra Hołyszewskiego. Mimo klęski Hakoah uzyska prawdopodobnie walcover bowiem w barwach WKS-u grał

niezgłoszony zawodowiec.

Sędziował p. Glazer.

KOSZYKÓWKA.

ŁKS — Zjednoczone 31:24 (14:14).

Przed sędzią p. Hekierem zespoły ustawiły się w następujących składach:

ŁKS: Wiślicki, Janyst, Pegza I, II i Welnic.

Zjednoczone: Steinholz, Reicheld, Stankowski, Starosta i Retz.

Miłą niespodziankę sprawiła drużyna fabryczna przez dzielny opór, jaki stawiła mistrzowi Łodzi Braki techniczne nadrabiała niezwykłą ambicją i wolą zwycięstwa. Wyróżnić kogoś z zespołu byłoby krzywdą dla reszty, bowiem cała piątka

spisała się doskonale.

Porażką wczoraiszą nie powinni się Zjednoczeni przejmować, bowiem gdy powtarzać będą taką grę i na każdych następnych zawodach — nie minie ich zaszczyt pobicia najsilniejszych drużyn lokalnych.

ŁKS mimo pełnego składu a nawet wstawienia po przerwie Wentla zamiast Pegzy II — nie grał jak na mistrza przystoi Przedewszystkiem mało fair gra raziła widzów Dalej strzałowo zawodnicy byli niedysponowani i wreszcie opanowanie techniczne pozostawiało wiele do życzenia Na wysokości zadania stanął Pegza I i częściowo Welnic Obrona obok dobrych miała wiele b. słabych momentów, słowem —

nierówna i niepewna.

Jedynie większa rutyna zdołała przechylić szalę zwycięstwa na stronę Czerwonych, bowiem różnicy klasy prawie że nie było.

Punktami podzielono się następująco Pegza I (18), Wiślicki (7), Wentel (4), Welnic (2). Dla Zjednoczonych: Reicheld (12), Stankowski (6), Starosta (4) i Sternholz (2). Arbiter objektywny.

I. K. Poznański — ŁTSG 39:24 (23:14).

Wicemistrz Łodzi, I. K. Poznański znajduje się obecnie w doskonałej formie, czego dowodem są odnoszone zwycięstwa.

Takich tricków technicznych konkurencyi, systemu obrony i strzelania do kosza — nie posiada żaden inny zespół w Łodzi Zaznaczyć należy, iż wszystkie uzyskane kosze przez Poznańskiego były b. efektowne, natomiast dla ŁTSG jedynie trzy na to określenie zasługiwały Reszta zdobyta została przypadkowo, wskutek nieporozumienia obrońców przeciwnika.

Gra toczyła się z przewagą zwycięzcy, który jak chciał i kiedy chciał — strzelał kosze Zwłaszcza dezorjentująca obrońców ŁTSG — kombinacja napastników I. K. P. była wspaniała. Składy osobowe obu drużyn wyglądały następująco:

Poznański: Owczarek, Węgierski, Płoński, Andrzejewski i Rybarczyk.

ŁTSG: Brendel, Szreter, Kentner Hoch i Wyss.

Ilość strzelonych koszy przez poszczególnych zawodników obu drużyn nie podajemy, bowiem arbiter tego meczu utrudnił nam sprawowanie obowiązku.

TUR — HKS 33:16 (16:6).

TUR: Kaczmarek, Walaszczyk, Zotke, Czyżykowski i Madejski

HKS: Jagiełło, Kozanecki, Sarnecki, Podczaski i Bartolik

Gra ostra, chwilami brutalna HKS przedstawia się słabo, mało strzelając TUR w przeciwieństwie do harcerzy strzelał często i celnie Zwycięstwo drużyny robotniczej w zupełności zasłużone — najlepszy zawodnik to — Walaszczyk.

Punkty dla TUR uzyskali: Walaszczyk (15), Kaczmarek (4), Zotke (2) i Czyżykowski (2) Dla harcerzy natomiast Jagiełło (8), Kozanecki (6) i Sarnecki (2). Sędziował p. Robakowski.

Triumf — Kadimah 28:14 (8:4).

Triumf: Kurtz, Schoenfelder Steinke, Ulaszewski i Ewald (Mehlo).

Kadimah: Lamenburg, Kannenberg, Widawski, Steiman i Lewkowicz.

Triumf ongiś świetny zespół koszykówki — dziś przechodzi

wielki kryzys.

Brak Neumana w drużynie wcale nie usprawiedliwia tak marnej gry Triumfu, jaką oglądaliśmy w dniu wczorajszym.

Kadimah grał dobrze.

Kadimah prowadził dwukrotnie. Dopiero pod koniec zawodów większa rutyna Triumfu wzięła górę i przez zwycięstwo zapewniła sobie to drużyna przejście do półfinału. Sędzia p. Skrzekotowski.

Punkty dla Kadimahu uzyskał Kannenberg (14) Dla Turystów zaś: Schoenfelder (12), Ulaszewski (6), Kurtz (4), Steinke (4) i Mehlo (2).

——××——

Łódź — Praga.

Polonia rozegra czwórmecz z Ł.K.S-em.

Czwórmecz Polonia —A.Z.S. odbędzie się 1 i 2 marca.

W dniu 9 marca Polonia rozegra w Łodzi czwórmecz z Ł. K. S.

W Warszawie 9 marca rozegrany zostanie mecz koszykówki męskiej Warszawa — Łódź i mecz koszykówki kobiecej Warszawa — Poznań.

Przepisy szczypiorniaka i hazeny zostaną niebawem wydane.

W związku z meczem koszykówki kobiecej Polska — Szwecja w Krakowie w końcu czerwca zorganizowane zostaną mecze międzymiastowe pomiędzy Warszawą,

Łodzią i Krakowem,

które ukończone zostaną w kwietniu, a następnie drużyna reprezentacyjna zgromadzona zostanie na dwudniowy trening w Krakowie.

Mecze Warszawa — Praga i Łódź—Praga odbędą się w ciągu lata w Pradze. Będą to rewanżowe spotkania w hazenie.

——×——

Jedni poddali się

drudzy zwyciężyli.

W sali Geyera odbyły się w niedzielę zawody bokserskie z udziałem Barkochby, Zjednoczonego i Geyera. Wyniki następujące: w. musza Brzęczek (Z.) — Zając (B.), — remis. w. kogucia Krzywański (Z.) — Zarecki (B.) — nierozstrzygnięta. w. kogucia Kluszczyński (Z.) — Fiszer (B.) — zwycięża na punkty Kluszczyński, w. piórkowa Lipiec zwycięża Cyrana na punkty. W drugiej parze Szlezynger pokonał na punkty Jędrysa (Z.). Kunikowski zwycięża na punkty Angiersmana. w. lekka Marczewski (Z.) — Bubin (B.) nierozstrzygnięta. w. półśrednia Dzierżanowski (Z.) — Majer A. (G.) Dzierżanowski poddał się. Sędziował w ringu p. Milsz.

——×——

O srebrną szpadę Mussoliniego

Ciekawe walki szermiercze.

W dziedzinie szermierki na szpady najlepszych zawodników od wielu lat posiadają

dwa kraje europejskie,

Francja i Włochy. We wszystkich większych turniejach międzynarodowych nieodwołalnie do finału dochodzą reprezentanci oby tych państw, walcząc między sobą o zajęcie pierwszego miejsca. Walki te prócz wyniku indywidualnego mają jeszcze i szersze znaczenie. — W walce na szpady istnieją dwie zasadnicze szkoły: francuska i włoska, to też każde spotkanie pomiędzy przedstawicielami obu tych państw świadczyć ma nietylko o lepszym zawodniku lecz również i o wyższości tej czy innej szkoły.

Szermierka na szpady i florety należy we Włoszech

do najbardziej uprawianych

i popularnych sportów. Turnieje szermiercze gromadzą w kraju tym nietylko poważne cyfry zawodników, lecz również liczne masy widzów, co we wszystkich niemal innych krajach należy do rzadkości.

W tych dniach odbył się w wielkiej sali „Augusteo" w Rzymie wielki turniej szermierczy o honorową nagrodę, ofiarowaną przez Mussoliniego, a mianowicie—wspaniałą srebrną szpadę. Do turnieju stanęli najznakomitsi szermierze włoscy staczając zacięte walki. Finał rozegrany został przez dwóch wysokiej miary szermierzy, Grata i Di Giorio Zwyciężył Grata.

Zawody zapaśnicze

Widzewska Manufaktura — Kruschender

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w sali Widz. Man. przy dużej frekwencji publiczności odbyły się walki francuskie między powyższymi zespołami, zakończone zwycięstwem gospodarzy.

Odkładając szczegółowe sprawozdanie z tej imprezy do jutrzejszego „Echa" zaznaczyć musimy, że dzięki Widz. Man. sport zapaśniczy w Łodzi obudził się z letargu.

Czterotygodniowy kurs bokserski.

przed mistrzostwami Europy.

Przed bokserskiemi mistrzostwami Europy odbędzie się na terenie woj. śląskiego 4-tygodniowy kurs bokserski dla mistrzów Polski i ich zastępców oraz dla przyszłych instruktorów boksu, wyznaczonych przez poszczególne OZB.

Kurs powyższy odbędzie się w maju na koszt PZB.

W czasie trwania tego kursu PZB. ma zamiar urządzić międzynarodowe zawody z reprezentacją Francji lub Szwajcarji.

——××——

Sport w kilku słowach.

W czwartej rundzie turnieju szachowego wyniki były następujące:

Kolski wygrał u Szefera. Apel u Szera, zaś partje Frenkel — Zajde i Frydman — Winawer zakończyły się nierozegrane. Pozostałe partje pomiędzy Rozenbaumem i Regedzińskim oraz Szpirą i Szestakowskim przerwano.

Stan turnieju po czwartej rundzie:

Kolski 3 i pół Apel 3. Regedziński 2 i pół i jedna niedokończona. Zajda 2. Winawer 1 i pół Rozenbaum 1 (2). Frenkel. Szpiro. Szefer i Danuszewski i Frydman po 1 (1.) Szestakowski pół. Szer 0.

• • •

W niedzielę odbyły się w Oslo w ramach tygodnia sportów zimowych biegi patroli wojskowych ze strzelaniem. Były to największe z dotychczas organizowanych biegów w Holmenkollen. Na zawodach obecna była rodzina królewska i 25 tys. widzów.

Trasa biegu wynosiła 30 klm.

I miejsce zajęła zgodnie z przewidywaniami drużyna norweska przebywając trasę w ciągu 2 godzin 19 min. i 13 sekund.

II miejsce zajął zespół wojskowy Szwajcarji.

III — Czechosłowacji. IV — Szwecji. V — Niemiec. VI — Finlandji. VII — Francji VIII — Polski. Niespodzianką było dalekie miejsce Finlandji, a bliskie Szwajcarji.

W zawodach strzeleckich I miejsce zajęła Norwegja (115 pkt) II — Czechosłowacja (94 pkt.). III Polska (73 pkt.)

• • •

Petkiewicz startował po raz piąty, stając do biegu na 3000 mtr., w którym startowało szereg czołowych lekkoatletów — studentów uniwersytetów amerykańskich. Petkiewicz prowadził bieg od startu do samej mety zwyciężając w czasie 8 m. 50 sek. co stanowi nowy rekord Polski. Jako drugi przybył do mety Lerner, będąc 70 mtr. w tyle.

W sportowych sferach stolicy rozeszła się wczoraj sensacyjna pogłoska, że Petkiewicz przebywający obecnie w Ameryce ma zamiar zrezygnować z powrotu do Polski i osiedlić się na stałe w Stanach Zjednoczonych.

• • •

Riedel (Union) zajął drugie miejsce w biegu „Dookoła Warszawy".

• • •

Turniej hokejowy o mistrzostwo Polski został w dniu wczorajszym zakończony. A. Z. S. (Warszawa) mistrzem Polski.

• • •

W niedzielę odbyły się w Zgierzu zawody pływackie propagandowe urządzane przez Tow. Przyjaciół Strzelca. Wyniki były następujące: Dla panów 100 metr. styl dowolny: Bachmyn. 50 mtr. styl dowolny Borowiecki. 50 mtr. styl klasyczny: Szerfer. 50 mtr. styl klasyczny na wznak Glater. 50 m. styl dowolny na wznak Bachman. Sztafeta 4 po 50. Zwyciężyła drużyna Gimnazjum w Zgierzu. Dla pań. 50 mtr. styl dowolny: Poseltówna. 30 mtr. styl klasyczny Poseltówna.

Konkurs skoków wygrał Cylke.

• • •

Czwórmecz kolarski proponuje Związek Polskich Towarzystw Kolarskich w Warszawie rozegrać w lecie b. r.. — W czwórmeczu udział wezmą: Austria Węgry, Czechosłowacja i Polska. Program zawodów jest w opracowaniu. Węgrzy przyrzekli już swój udział.

Klęski i zwycięstwa

drużyn łódzkich.

Ubiegła niedziela obfitowała w szereg imprez.

Na pierwszem miejscu wymienimy zwycięstwo benjaminka Ligi nad Kadimahem (6:0). Mimo tak wielkiej wygranej Ł. T. S. G. sprawiło swym zwolennikom przez marną grę

niemiłą niespodziankę.

Również porażka silnego zespołu Hakoahu (3:2), poniesiona od benjaminka kl. A — Biegu była swego rodzaju sensacją.

Wojskowi ponieśli sromotną klęskę od Arkanu (7:1) drużyny która zwykle na początku sezonu osiąga

rewelacyjne wyniki,

aby później otrzymywać baty od słabych zespołów A lub B-klubowych.

Gry sportowe z udziałem drużyn szkolnych zgromadziły mało publiczności i stały na b. niskim poziomie.

Mecz hokejowy ŁKS. — Union o mistrzostwo Łodzi znów nie doszedł do skutku.

Odbyły się natomiast zawody towarzyskie ŁKS. — Drużyna kombinowana szkół średnich, zakończone wygraną Czarnych w stosunku 8:2.

Dokładny przebieg zawodów w koszykówkę o puhar oraz kwalifikacyjnych w siatkówkę podajemy na innem miejscu.

Radjo-kącik.

Warszawa, wtorek 1411.7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.10 Radjowy poranek szkolny.
13.10 Komunikat meteorol.
13.20—15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20—15.45 Przerwa.
15.45 Chwilka lotnicza.
16.15—17.00 Muzyka gramof.
17.00 Kącik artystyczny S. S. O.
17.15 Odczyt p. J. Kołodziejczyka
17.45 Koncert popularny.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.20 Halka — opera. Po operze komunikaty oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Katowice, wtorek 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.00 Koncert gramof.
13.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.20—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 W. Włosik: „Ogrodnik śląskowy"
17.45—18.45 Koncert popularny.
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.10 Komunikaty harcerskie.
19.10—19.20 Intermezzo muzyczne
19.20 Halka — opera. Po operze komunikaty oraz program na dzień następny w języku francuskim.

Königswusterhausen, wtorek 1635 m

12.00 Audycja dla szkół. Lekcja francuskiego
12.30 Muzyka gramof.
14.30 Gimnastyka rytmiczna dla dzieci
15.00 Szachy dla młodzieży.
15.45 Audycja dla kobiet.
16.30 Koncert z Lipska.
17.30 Radca minist. Goslar: Państwowa polityka prasowa dawniej a dziś.
18.20 Dr Traute: Owady przenoszące choroby.
19.05 Dr Mersmann: Twórcze poznanie muzyczne.
19.30 Kopfermann: Z techniki przemysłu budowlanego.
20.00 Prof. v. Schulze-Gävernitz: Człowiek a muzyka.
20.30 Recital fortepianowy Jerzego Bertrama
21.00 Koncert z Królewca. — Następnie komunikaty i przegląd dzienników politycznych.

——×——

TEATR KAMERALNY.

Dziś grany stale przy przepełnionej widowni głośny dramat Jerzego Kaisera „Dzień Październikowy", w którym szerokie pole do popisu znajdują: I. Faleńska, I. Kozłowska, Wł. Staszewski, W. Ścibor i reż. M. Melina. Bilety do nabycia w kasie zamawiań cukierni Gostomskiego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 8.30 wiecz. po raz ostatni „Ojciec" Strinberga. Ceny najniższe.

Jutro i pojutrze dwa ostatnie przedstawienia „Ciankali". Ceny najniższe.

„PRZESTĘPCY".

Najgłośniejsza sztuka F. Brucknera „Przestępcy" po sukcesach zagranicznych (Berlin i Paryż) wchodzi na afisz Teatru Miejskiego w Łodzi po raz pierwszy w Polsce już w czwartek dnia 27 b. m.

Reżyserja i inscenizacja Leona Schillera.

Obsadę tworzą pp. Horecka, Woskowski, Krutke, Rzecki, Brodniewicz, Damięcki, Niedźwiecka, Chodecki, Morska, Żabczyńska, Korzelska, Trembińska, Szczęsna, Wierciński, Winawer, Dąbrowski, Kijowski.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 74 (róg) Moniuszki) od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych (od 50 gr. do 1 zł.) oraz dni następnych wyborna krotochwila tysiąca zabawnych powikłań i szampańskich „qui pro quo" Velentine „Beczki złota". Dekoracje wykonał Władysław Nowakowski.

„KOT W BUTACH".

W czwartek, dnia 27 lutego godz. 12 w południe i 4.20 po poł. dla dzieci szkół powszechnych bajka „Kot w butach". Ceny najniższe od 50 gr. do 1.50. Każda osoba dorosła może wprowadzić jedno dziecko do lat [illegible] bezpłatnie — lub dwoje dzieci na jeden bilet.



Pan I: — Zima, a deszcz leje jak z cebra.

Pan II: — A no wszędzie kiepskie czasy. Na ziemi brak gotówki, a w niebie — śniegu.

PERFUMY PIĘKNEJ SZWEDKI.

Ulubiony kwiat Grety Garbo.

Jaka jest pani najulubieńsza perfuma? — Zapytał razu pewnego dziennikarz Grety Garbo.

— Kiedy byłam jeszcze dzieckiem — odpowiedziała Greta Garbo — niezwykle silnie oddziaływały na moją wyobraźnię opowiadania w bajkach o „wonnościach Wschodu". Nie precyzowałam tych pojęć i nie porównywałam ich z żadnym zapachem. Potem, gdy wyrastałam z lat dziecięcych, zrobiło na mnie silne wrażenie wyczytane gdzieś w książce wyrażenie że kobieta ma

duszę wonnego kwiatu.

Jednak równocześnie wzbudziło się u mnie wyobrażenie, że w ten sposób oceniają kobietę tylko ci, którzy nie szukają u niej duszy ludzkiej indywidualnej i odtąd zdawało mi się, że użycie perfum odbiera właśnie kobiecie indywidualność podciąga pod pewien wspólny mianownik kobiety, używające jednej i tej samej perfumy.

Dlatego nie używałam perfum i byłam ich zdecydowaną przeciwniczką, a wszystkie na ten temat ogłaszane w dziennikach wiadomości nie miały w sobie więcej prawdy jak na przykład twierdzenie że kąpię się codziennie w mleku oślic i inne sensacyjne tricki reporterskie czy reklamowe.

A przecież Ameryka dokazała wreszcie tej sztuki, że przekonałam się do pewnej,

jedynej zresztą perfumy.

Otrzymywałam naturalnie niemal codziennie od najrozmaitszych amerykańskich i francuskich firm najdoborowsze perfumy w prześlicznych kryształach. Bo wszak to należy do atrybucyj gwiazd filmowych. Żadna z nich jednak nie pozyskała mej sympatji... Aż pewnego razu przysłano mi flakon z napisem: „Dzika orchidea"...

To mnie zaciekawiło. Orchidea bowiem była moim ulubionym kwiatem, a nie wiedziałam dotąd że może ona posiadać zapach. Zainteresowana otworzyłam flakon... I muszę wyznać, że wrażenie było

fascynujące.

Był to zapach nienarzucający się, niesłychanie subtelny, budzący uczucie nieokreślonego, łagodnego smutku i tęskności.

W ojczyźnie mojej nie rosną dzikie orchidee, a jednak zapach ten przywodził mi na pamięć łąki i lasy kraju rodzinnego, coś niesłychanie swoiskiego i drogiego. Była to jakaś dziwna asocjacja wrażeń, obudzona tęsknota za ojczyzną, za tem wszystkiem, co już gdzieś odpłynęło z prądem życia, niespełnione nadzieje, niezaspokojone pragnienia.

Na tem zakończyła swe zwierzenia Greta Garbo.

—x—

Gdyby nie miał żony i teściowej

bibljotekarz nie popełniłby oszustwa.

Wczoraj rozpoczął się w Gracu proces przeciw 26-letniemu prowizorycznemu bibljotekarzowi uniwersyteckiemu doktorowi Józefowi Urlichowi, stojącemu pod zarzutem przywłaszczenia sobie ze zbiorów bibljoteki uniwersyteckiej w Gracu pięciu bardzo

wartościowych inkunabułów.

M. in. ukradł lekkomyślny urzędnik Kronikę Jana de Tuiocz z roku 1488, przedstawiającą wartość 12 tysięcy szylingów i sprzedał ją pewnemu antykwarjuszowi lipskiemu.

Prócz tych inkunabułów dokonał Urdich jeszcze innych kradzieży. Akt oskarżenia obejmuje aż

122 pozycyj

bibljotecznych. Kradzieże te udało mu się przez dłuższy czas ukrywać dzięki sprytnym poprawkom, wprowadzonym do katalogów bibljotecznych. Ponadto napisał on do trzech naukowych instytutów w Rzymie z prośbą o przesłanie bezpłatne cennych wydawnictw gdyż bibljoteka w Gracu nie może sobie „pozwolić" na ich zakupienie. Oczywista, że książki powędrowały do prywatnej bibljoteki oszusta.

Podczas rozprawy starał się oskarżony umotywować swoje postępowanie

nędzą,

w której się znajdował wskutek nader lichego uposażenia. Otrzymując miesięcznie 120 szylingów pensji nie mógł się z tego stanowczo utrzymać, zwłaszcza, iż musiał utrzymywać jeszcze żonę i teściowę.

Wynik tej skandalicznej afery oczekiwany jest z wielkiem zainteresowaniem.

—x—

Niewolnicze stosowanie wymagań mody

PROWADZI DO ŚMIESZNOŚCI.

Każda kobieta musi poznać swój typ.

Ubrać się dobrze, znaczy umieć wybrać dla siebie, co jest najstosowniejsze.

Niestety, moda jest zawsze stworzona tylko dla osób, których powierzchowność najbardziej odpowiada nowoczesnemu ideałowi piękności. Jest tragikomiczne, że niewiele pań zdaje sobie z tego sprawę i stąd na każdym kroku spotykamy się ze zjawiskami, które pomimo woli

rażą smak estetyczny.

Panie, nie posiadające wysmukłej linji i nie mogące jej osiągnąć powinny pamiętać o tem, że suknie w jaskrawych kolorach, w wielkie desenie, przybrane naszyciami i falbanami, nie są dla nich odpowiednie.

Powinny unikać dżemprów z poprzecznemi pasami i wogóle wybierać fasony gładkie, aczkolwiek

nie przylegające.

Kolory: czarny i granatowy są bardzo odpowiednie dla tęższych pań, które powinny także unikać ciasnych kołnierzy i ściśle obejmujących szyję, ponieważ ozdoby te pogrubiają. Są to może wskazówki sprzeczne z obecną modą, która właśnie przepisuje tego rodzaju ozdoby na szyi, lecz nie można niewolniczo stosować się do mody, jeśli dzieje się tak ze szkodą dla estetyki. Zresztą każda moda ma bardzo

różnorodne szczegóły,

z których łatwo wybrać najodpowiedniejsze dla siebie. Moda w chwili obecnej przepisuje bluzki wpuszczane w pasek, lecz panie nieposiadające wysmukłej figury nie powinny ich nosić, a pozostać przy bluzkach fasonu „casaque", które wydłużają figurę.

Są pewne zasady i prawidła, ważne we wszystkich czasach i stosowane przy każdej modzie. Należałoby pilnować je stale. Nie należy odsłaniać chudych, cienkich i

kanciastych ramion

i rąk, ale trzeba również zasłaniać pod rękawem ręce zbyt grube i zanadto tęgie ramiona. Dekold pleców, tak modny w dzisiejszych czasach, wymaga

nienagannych kształtów.

Jest jednakowo nieestetyczny, gdy odsłania pokłady tłuszczu, jak i wówczas, gdy uwydatnia chude, wystające łopatki. Powinien być wąski, długi, trójkątny.

W okresie panowania krótkich sukien byliśmy świadkami katastrofalnych objawów. Nieliczne tylko kobiety pozwolić sobie mogły

na odsłanianie kolan,

a pokazywały je wszystkie panie. Tymczasem krótkie suknie nie były odpowiednie ani dla pań o chudych, ani dla pań o grubych nogach. Pewien rodzaj budowy długiego tułowia z krótkiemi nogami także nie nosi ani krótkich sukien ani zbyt długich bluzek. Przy podobnej figurze wskazane są fasony z wysoko podniesionym stanem i

dłuższą spódniczką.

Jest rzeczą bardzo ważną unikać młodzieńczych fasonów. Zbyt młodociany strój

nigdy nie odmładza,

a przeciwnie, podkreśla dokładnie wszelkie odznaki starszego wieku. Starsze panie nie powinny nigdy nosić czapeczek, beretów, pilotek, lecz pozostawić to osobom poniżej... trzydziestki. Kapelusz z małem rondem jest zawsze korzystniejszy,

zlekka osłaniając twarz.

W zakresie pantofelków nasuwa się bardzo wiele uwag. Panie, o nogach tęgich, grubych w kostkach, nie powinny nigdy nosić krótkich fasonów o wygiętych obcasach i wyciętych bokach. Nogi pełne wyglądają bardzo brzydko w tych fasonach wobec

pokładu tłuszczu,

wystającego ponad wycięcie pantofla na słupku z wyższemi bokami, zakrywającemi nogę. Okrągły czy też szpiczasty fason obuwia nie jest kwestją mody, lecz sprawą zależną od kształtu nogi.

Zaleca się również wielką ostrożność przy wyborze uczesania, zwłaszcza dla pań

o ciemnych włosach.

Obfitość loczków, bardzo miła dla oka przy jasnej czuprynce, wydaje się dowodem czegoś dzikiego i niestarannego przy ciemnej. Nie wszystkim paniom jest do twarzy w fryzurze a la Greta Garbo. Uczesanie należy stosować do typu własnej twarzy, częstokroć bardzo odrębnego od typu sławnej divy filmowej.

Naogół wystudjowanie własnego typu broni od ślepego stosowania wszystkich dziwactw mody.

Z za kulis.



Atelier w Schoenbrunnie w czasie zdjęć do filmu „Kult ciała".

Sławny awanturnik na arenie.

Nieustraszony pogromca byków.

W Meksyku, gdzie walki byków są równie ulubionem widowiskiem jak w Hiszpanji, jednym z najsławniejszych i najpopularniejszych torreadorów jest 27-letni Esteban Hareter.

Ten nieustraszony pogromca areny nazywa się naprawdę Stefan, a pochodzi z Wiednia, gdzie rodzice jego są spokojnymi

solidnymi mieszczanami.

Stefan od dziecka już objawiał usposobienie bardzo niespokojne. Do nauki nie miał wcale ochoty, chociaż rodzice pragnęli go wykierować na człowieka. Gdy Stefan miał lat 22, poznał on w Wiedniu pewną artystkę meksykańską i pojechał z nią do Meksyku. Niebawem rozstał się z tą artystką i ożenił się z pewną niezmiernie bogatą wdową, właścicielką obszernych posiadłości. Ale i z nią nie mógł się pogodzić i poprostu od niej — uciekł...

Przechodził później rozmaite koleje, był kupcem artystą kabaretowym, reporterem, aż wreszcie — został torreadorem...

Czy awanturnik poprzestanie na dotychczasowym „zawodzie" czy też znowu spróbuje szczęścia na innem polu — niewiadomo...

Swietny duet ekscentryczny.



Hal Skelly i Nancy Caroll.

Klejnoty Ang'elki.

Na tropie międzynarodowej szajki

szczurów hotelowych.

Przed wiedeńskim sądem rozpoczął się proces przeciw Irenie Chrzanowskiej, wdowie po adwokacie rodem z Tarnowa,

międzynarodowej złodziejce hotelowej.

Irena Chrzanowska żyła na szeroką stopę, mieszkała w pierwszorzędnych i najlepszych hotelach i pensjonatach. Dzięki swej elegancji i niezwykłej inteligencji, miała dostęp do najlepszych towarzystw i wszędzie, gdzie się pokazała, sąsiadom jej ginęły kosztowne rzeczy i pieniądze. Wreszcie eleganckiej damie powinęła się noga, w jednym pensjonacie wiedeńskim, gdzie mieszkała Angielka Eleonora Hamilton, żona Feliksa Gartnera, który zamordował w ub. roku księżniczkę egipską, bawiącą w Wiedniu.— Otóż tej p. Hamilton zginęły klejnoty na 33 tys. szylingów i tym razem było jasne, że nikt inny kradzieży nie mógł popełnić, tylko Chrzanowska,

przyjaciółka okradzionej,

która często bywała w jej pokoju i widziała rozrzucone klejnoty. Dowodu jednak żadnego nie znaleziono. Dopiero w areszcie śledczym Chrzanowska przyznała się sąsiadce z innej celi do kradzieży u p. Hamilton i do tego, że klejnoty oddała na przechowanie jednemu ze swoich krewnych. Zarządzona u tego pana rewizja wykryła istotnie skradzione przedmioty prócz tych, które Chrzanowska zdołała już zastawić.

Prokuratorja i policja wiedeńska jest zdania, że Chrzanowska nie była

samodzielną złodziejką,

ale że należała do jakiejś międzynarodowej bandy okradającej hotele.

——xx——

Ptaki w roli autobusów.

Wygody powietrznej lokomocji.

Niewiele osób wie o tem, iż niektóre ptaki przelotne z rodziny „brodźców", a więc żórawie i niektóre gatunki bocianów, w czasie swych przelotów służą niejednokrotnie do „przewożenia" na sobie

drobnego ptactwa,

uciekającego jak i one przed zimą do cieplejszych okolic. To znane przyrodnikom zjawisko nie polega jednak bynajmniej na „bezinteresowności" żórawi, — lecz na osobliwej wspólnocie interesów. Mali pasażerowie — bardzo prozaicznie — żywią się robactwem, z którego oczyszczają pióra swych większych braci.

——xx——

Co nas po pracy rozweseli

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — Ojciec.
Kameralny: — Dzień Październikowy.
Popularny: — Beczki złota.
Teatr Geyerowski: —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Papo — ja chcę hrabiego.
Bajka: — Hrabia Monte Christo.
Casino: — Żelazna maska.
Capitol: — Królowa bez korony.
Czary: — Ostatnie przygody Tarzana serja II.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Złota pantera.
Grand-Kino: — Noce bezsenne, Noce szalone.
Luna: — Przed wyrokiem.
Mimoza: — Płodność.
Oświatowy: — Coraz prędzej.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Zły czar.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Głupie szczęście Kmieciówny.
Przedwiośnie: — Miasto Miłości.
Raj: — Klub czarnej ręki.
Resursa: — Bezbronne dziewczę.
Splendid: — Upadły Anioł.
Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Pod pręgierzem by.
Słońce: — Trędowata.
Świt: — Gehenna zakochanego m...
Wodewil: — Złota pantera.
Początek seansów o godzinie 4.
Zachęta: — Złote piekło.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.

—x—

WINSZUJEMY.

Jutro: Cezaremu i Feliksowi.

Wschód słońca 6.34.
Zachód — 5.06.
Długość dnia 13.15.
Przybyło dnia 2.50.
Tydzień 9.

—x—

Wybitny literat oszustem.

Osobliwe argumenty obrony.

Przed berlińskim sądem apelacyjnym drugiej instancji odbył się onegdaj

ciekawy proces

przeciwko znanemu poecie niemieckiemu Wernerowi (występującemu pod nazwiskiem Horsta).

Oto ów lekkomyślny człowiek, znajdując się w kłopotliwem położeniu materjalnem, założył pewne

przedsiębiorstwo oszukańcze

„nabrał" wiele osób na dosyć znaczne sumy, skutkiem czego powędrował ostatecznie do więzienia.

W pierwszej instancji uznano go winnym i skazano na 6 miesięcy więzienia. Obrona zgłosiła odwołanie od wymiaru kary i doszło do drugiej rozprawy.— Wygłosił na niej ciekawe przemówienie obrońca. Oto oświadczył, że jego klient jest dosyć wybitnym literatem, autorem komedji, która cieszyła się na scenach niemieckich

znacznym sukcesem,

a jego wiersze liryczne figurują nawet w jednej z ostatnich antologij najnowszej liryki niemieckiej. Zdaniem obrońcy między zdolnościami artystycznemi a skłonnościami do czynów występnych zachodzi niewątpliwie korelacja, którą należy uwzględnić w ocenie zbrodni i przy wymiarze kary...

Sąd uznał widocznie argumenty obrony, gdyż karę z sześciu miesięcy zmniejszył na dwa...

Oskarżony przyjął ten wymiar kary

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.